

Kings Of Leon – Come Around Sundown (2010)

Written by bluesever

Monday, 04 July 2011 18:34 - Last Updated Tuesday, 29 May 2018 20:49

Kings Of Leon – Come Around Sundown (2010)



01 - *The End* 02 - *Radioactive* 03 - *Pyro* 04 - *Mary* [play](#) 05 - *The Face* 06 - *The Immortals* 07 - *Back Down South*

[play](#)

08 - *Beach Side* 09 - *No Money* 10 - *Pony Up* 11 - *Birthday* 12 - *Mi Amigo* 13 - *Pickup Truck*

Personnel Caleb Followill – lead vocals, rhythm guitar Matthew Followill – lead guitar, piano, lap steel guitar, vocals Jared Followill – bass guitar, synthesiser, vocals Nathan Followill – drums, percussion, vocals Jacquire King - producer, percussion, background vocals Angelo Petraglia - producer, organ, wurlitzer Liam O'Neil - baritone sax, tenor sax Robert Mallory - fiddle Krish Lingala - saxophone, synthesizer, theremin Chris Coleman - trumpet, background vocals Mike Kezner - sitar, maracas

Kings of Leon's rise has always been accompanied by a ramshackle charm. No matter how big the gig, there was never a 'show' beyond a set of grainy black'n'white screens. That, or the occasional shower of pigeon droppings. They addressed the biggest and wildest festival headline crowds as if they were playing The Bull & Gate. Their music remained as scratchy and ragged at Wembley as it was when they were rehearsing in a Tennessee barnyard. And they tour as relentlessly today as they did when they lived in the back seat of daddy's preachermobile.

Come Around Sundown, however, is where "aw shucks" becomes Picks-N-Sticks. While 2008's *Only by the Night* was a tentative grasp for arena atmospheres on record, here they settle into their new, plush, A-list comfort zone. Inevitably this means a loss of edge – there are cod-soul bass interludes on *Birthday* that could be being played by Sting, and the shadow of the Eagles hangs heavier than ever over *Mi Amigo*. But anyone expecting These New Puritans levels of experimentation are barking up the wrong throne here. The days when they'd scare/thrill their listeners by lobbing in an unexpected Charmer seem distant indeed; this is the Kings graciously accepting their ceremonial mainstream robes.

Kings Of Leon – Come Around Sundown (2010)

Written by bluesever

Monday, 04 July 2011 18:34 - Last Updated Tuesday, 29 May 2018 20:49

They're polite, considerate boys mind, and hence there's a weight of responsibility being carried through *Come Around Sundown*. The homecoming themes of first single *Radioactive* and the wonderful bluegrass-tinged *Back Down South* smack of paying respect to their roots. Elsewhere, Caleb sings of failing to live up to expectations, be it romantically (*The End*, *Pickup Truck*), financially (*No Money*) or legally (the kerosene-crazed *Pyro*), giving the album an undercurrent of desperation, inadequacy, a lack of control. Beneath the confident sonic veneer, *Come Around Sundown* is tearing at its new designer shirts.

But their greatest responsibility is to The Masses, and our reward is to feel the quality. There's none of the filler that dotted *Only by the Night* here: from the Police-ish punk-funk of *The Immortals* to the limbo *Weddoes* of *Pony Up* and the brash *Spector* brilliance of *Mary*, melodies sparkle like diamonds scattered in a cornfield. True, they too often fall back on their *Use Somebody* default setting, but even then they're never less than affecting and rarely short of heartbreak.

With the bare minimum of innovation on show and nothing approaching the pure pop elation of *Sex on Fire*, *Come Around Sundown* will go down as KoL's classic consolidation album. Fingers crossed that from here they can achieve another stylistic leap a la 2007's *Because of the Times*, rather than getting too cosy in the executive dressing rooms, designing 60ft palm tree stage sets and bewailing the curtained-off upper tiers. ---Mark Beaumont, BBC Review

Garaż czy amerykańska stodoła już od dawna są za ciasne dla Kings Of Leon. Na piątym albumie Followillowie ostatecznie formatują swój zespół pod wielotysięczne stadiony, milionowe nakłady... i całkiem przeciętne kawałki.

Do "Because Of The Times" z 2007 roku jako mało rozwijający kopiści Stonesów i gigantów amerykańskiego Południa byli traktowani po macoszemu przez wszystkich. Sympatyczni redneckowie z Nashville mieli być gwiazdką kilku noworockowych singli, ale w odpowiednim czasie odkryli profesjonalnych fryzjerów oraz brzmienie gitary The Edge'a. W konsekwencji tej przemiany sprzedali 6 milionów egzemplarzy "Only By The Night" stając się jedną z najbardziej pożądanych grup na świecie. Pracując nad poprzednim albumem inspirowali się Radiohead i Crystal Castles, ale to w zamierzeniu właśnie "Come Around Sundown" miało być

Kings Of Leon – Come Around Sundown (2010)

Written by bluesever

Monday, 04 July 2011 18:34 - Last Updated Tuesday, 29 May 2018 20:49

najmroczniejszym, wręcz grunge'owym punktem dyskografii. Pierwsze wrażenia? W MTV Rocks bez ogródek określano klip do singlowego "Radioactive" jako "shit". NME nazwała aktualną sytuację grupy "lekką absurdalną", zestawiając ją z wizytą Noela Gallaghery na Downing Street i wypuszczeniem "Be Here Now".

Radykalizm dziwi zważywszy na to, że "Come Around Sundown" jest krążkiem jakiego wszyscy się spodziewali. Jego twórcy są zorientowani na masowy sukces w stylu U2, stąd te wszystkie przestrzenne gitary i hymniczne, clikliwe refreny. Bezpośrednie zestawianie ich z prostą komedią romantyczną Irlandczyków jest jednak krzywdzące. Kings Of Leon nie do końca wyrzekają się swojej tożsamości ("Back Down South" albo "Mi Amigo"), a przy całej cukierkowej otoczce nie sposób nie zauważyć pewnej surowości w ich patencie na brzmienie. Posłuchajcie pracy sekcji rytmicznej, ciekawego rozwarstwienia stylistycznego między niektórymi zwrotkami i refrenami, wreszcie tych momentów gdzie zespół pozwala sobie wrócić do dzikiej, pierwotnej motoryki! Kings Of Leon są dziś medialnymi supergwiazdami, ale wciąż swojsko wystaje im słoma z butów.

Zasadniczego problemu "Come Around Sundown" szukać należy w braku przebojów. O czymś świadczy niestety świadczy, że ci goście muszą dziś ilustrować swoją trasę po Anglii singlem "Molly's Chambers" sprzed siedmiu lat. Sami sobie nie wystawiają w ten sposób dobrej cenzurki. --- Marek Fall, kultura.onet.pl

download (mp3 @320 kbs):

[yandex](#) [mediafire](#) [uloz.to](#) [gett](#)

[back](#)